

# OJCIEC DAMIAN I ADORACJA EUCHARYSTYCZNA

Katherine Francis Miller ssc  
Hawaje

---

Odwiedzając Kalaupapa i rozmawiając z tamtejszymi mieszkańcami, a miało to miejsce przy różnych okazjach, uderzała mnie pewna duchowa radość i pokój, które promieniowały od ludzi i z tego miejsca. Przypisuję to dziełu Ojca Damiana i tych, którzy przyszli tutaj po nim. Duch bezwarunkowej miłości objawia się tutaj, pomimo słabości i konfliktów, które są zawsze aktywne pośród ludzkich uwarunkowań. Jest tutaj aura modlitwy, uwielbienia i adoracji, karmiona nie tylko przez majestatyczne piękno półwyspu, ale także przez osobiste cierpienia, które zostały przemienione przez cichą adorację Tego, który mieszka pośród Swego ludu. Damian, jako członek Zgromadzenia, wniósł tę wiarę, tę modlitwę, do tutejszej osady.

Był on żywym ucieleśnieniem Artykułu 5 Konstytucji z roku 1990: *"W Eucharystii stajemy się uczestnikami dziękczynienia Jezusa Zmartwychwstałego, Chleba Życia, uobecnienia Miłości. Sprawowanie Eucharystii i kontemplacyjna adoracja czynią nas uczestnikami postaw i uczuć Jezusa względem Ojca i względem świata. Wzywają nas do podjęcia wstawienniczej posługi i przypominają nam nagłą potrzebę pracy w przemienianiu świata zgodnie z kryteriami Ewangelii. Tak jak nasi Założyciele, znajdujemy w Eucharystii źródło i szczyt naszego życia apostołskiego i wspólnotowego."*

Rzeczywistość Boża i życie wiary przeplatały się w osobowości Józefa de Veuster. Od swych najmłodszych lat, doświadczał on Bożej miłości i radości wypełniania Jego woli ze strony swych rodziców, którzy byli głęboko zakorzenieni w wierze katolickiej oraz którzy dzielili się swą wiarą ze swymi dziećmi.

W rezultacie, modlitwa była ważnym wymiarem życia Józefa, jak o tym mówią niektóre anegdoty z jego młodzieńczych lat. W dzień parafialnego odpustu, w wieku czterech lat, Józef był poza domem od samego rana. Wieczorem, nikt nie potrafił go znaleźć i zaniepokojona rodzina ruszyła w różnych kierunkach, aby go poszukiwać. Jedynie dziadek, który znał Józefa dosyć dobrze, pomyślał o miejscu, w którym można będzie go odnaleźć. Dlatego też rodzina od razu tam się udała i znalazła Józefa samotnie modlącego się pod pulpitem wiejskiego kościołka.<sup>1</sup> Kiedy miał już osiemnaście lat, Józef uczestniczył w misjach przeprowadzanych w jego szkole przez Ojców Redemptorystów. Poruszyło go przesłanie kaznodziei, co sprawiło, że zaczął myśleć o powołaniu zakonnym. Zgodnie z wypowiedzią kuzynki, która uczęszczała do tej samej klasy, to sprawiło, że przez pewną część nocy czuwał i szczerze się modlił w tej intencji do Boga.<sup>2</sup> Zanim udał się na misje na Wyspy Sandwich, odbył pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej z Montaignu i spędził tam noc na modlitwie, nie zaś jak to było zwyczajem większości pielgrzymów, by zaraz wieczorem udać się na spoczynek.<sup>3</sup>

Kiedy Józef stał się członkiem Zgromadzenia i przybrał imię Damiana, jego umiłowanie modlitwy nie uległo zmianie, i wyrażało się w formie modlitewnej, właściwej Zgromadzeniu - adoracji przed Najświętszym Sakramentem, wskazującej na tytuł Instytutu: Zgromadzenie Najświętszych Serc Jezusa i Maryi oraz Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu Ołtarza. Jak Patrick Bradley wskazuje w swojej publikacji Ojciec Damian Misjonarz SSCC, (Józef) zdyscyplinował się do życia uporządkowanym życiem, skoncentrowanym wokół

medytacji i Eucharystii, adoracji, brewiarza i różańca, zgodnie z tradycyjną pobożnością i zwyczajami Zgromadzenia tamtych czasów.<sup>4</sup>

Życie Damiana było podtrzymywane przez Eucharystię, z której czerpał natchnienie, siłę i odwagę. Do swoich rodziców pisał on w roku 1869 z misji Kohala, Hawaje: *"Całą moją ufność złożyłem w Panu, który akceptuje mnie jako Swego sługę i który karmi mnie każdego dnia swoim Ciałem i Krwią w Świętej Ofierze Mszy."*<sup>5</sup>

Eucharystia i adoracja rozpałały jego gorliwość, sprawiając, że przyjmował postawy i uczucia Jezusa, Dobrego Pasterza. W roku 1865 napisał do swoich rodziców: *"Biedni wyspiarze radują się, kiedy widzą nadchodzącego Kamiano (jego tubylcze imię), a ja lubię ich niesamowicie, i chętnie oddałbym moje życie za nich, na podobieństwo boskiego Pana. Dlatego nie oszczędzam się, kiedy trzeba pójść i odwiedzić chorych lub inne osoby odległe o dwadzieścia jeden lub dwadzieścia cztery mile."*<sup>6</sup>

Podróżował przez wąskie doliny i po stromych górach aż jego ręce i stopy krwawiły od zranień, po to by dotrzeć do niewielu Chrześcijan swej parafii, którzy nie widzieli kapłana już od wielu lat.<sup>7</sup> Jego gorliwość prowadziła do mądrości apostoelskiej: *"Nie wszyscy nasi chrześcijanie tutaj mogą mieć niedzielną Mszę św. Czy wiesz wobec tego, co w tym celu robimy? Kiedy znajdziemy młodego mężczyznę pokazującego pewne uzdolnienia i gotowość, wtedy dajemy mu specjalne przygotowanie. Pouczany jest o Czytaniu i Ewangelii niedzielnej, następnie otrzymuje misję do przewodniczenia jako lider w modlitwach w niektórych osadach Chrześcijan, do których nie może przybyć kapłan. Śpiewają oni hymny i wspólnie się modlą, a następnie mój młody lektor kieruje do nich płomienne słowa. Ten plan spotyka się z oczywistym błogosławieństwem Boga."*<sup>8</sup>

Na koniec, ta gorliwość poprowadziła go jako ochotnika do posługiwania trędowatym w wiosce Kalawao na Molokai. W 1873 pisał on do swego brata Pamfiliusza: *"Tak, pamiętając o tym, że w dzień mojej profesji położyłem się pod kirem pogrzebowym, a tym samym ofiarowałem siebie Jego panowaniu i, jeśli Pan będzie uważał to za rzecz dobrą, bym znalazł tę drugą śmierć... Każdego ranka po Mszy św., po której zawsze następuje katecheza, udaję się na odwiedzanie chorych... Staję się trędowatym z trędowatymi, aby wszystkich pozyskać dla Jezusa Chrystusa. Oto dlaczego podczas kazania mówię - My trędowaci, a nie jak w Europie, moi bracia."*<sup>9</sup>

Pomimo trudności i zmagania w jego misji w Kalawao, Damian przeżywał radość umiłowania Eucharystii. Z oczywistą dumą i przyjemnością opisuje on miejsce, jakie Eucharystia ma w życiu tutejszych ludzi: *"Każdego ranka po Mszy św. głoszę kazanie. W niedziele podczas uroczystej Mszy św. moje dzieci przepięknie śpiewają, prawie jak prawdziwi wykształceni muzycy."<sup>10</sup> Ja zaś, mocny, zdrowy i pełen wigoru, trzymając w swych dłoniach Najświętszy Sakrament, otoczony byłem przez wielu trędowatych, z których niektórzy nie mieli dłoni, inni nie mieli stóp, ale jak tylko potrafili, nawet posuwając się na swych jeszcze zdrowych kolanach przyłączali się do tego wielkiego aktu adoracji."<sup>11</sup> Moi ludzie są bardzo gorliwi. Wypełniają oni kościół od ranka do późnego wieczoru, wylewając przed Bogiem swoje modlitwy z uczuciem wielkiego ciepła i intensywności."<sup>12</sup>*

Oprócz Mszy św. i procesji, Damian dzielił się ze swoimi wiernymi swoją miłością ku adoracji eucharystycznej. Ojciec Aubert Bouillon ssc, pisząc do Przełożonego Generalnego w roku 1878, opisuje wzruszający widok, kiedy wszedł do kaplicy w Kalawao: *"Adoratorzy klęczeli przed Najświętszym Sakramentem. To, jak mi powiedziano, nie było jakąś nadzwyczajną ceremonią, lecz codzienną praktyką. Każdego dnia dobrzy chrześcijanie z*

*Molokai przychodzili tam, aby szukać ulgi w swych cierpieniach. Oni czynili coś więcej: ofiarowali siebie jako ofiarę wynagradzającą za zniewagi powołniane przez grzeszników przeciwko Najświętszemu Sakramentowi.*<sup>13</sup>

W 1888 roku, Damian napisał do swego Prowincjała, Ojca Leonora Fouesnel: *"Oto już piętnasty rok, jak prowadzimy nocną adorację itp., my wszyscy trędowaci."*<sup>14</sup>

Podobnie jak Dobra Matka i Dobry Ojciec, tak i Damian u stóp Tabernakulum znajdował siłę do wypełniania misji. Jego wyjątkowa dobroć, wytrwałość i ciężka praca na rzecz trędowatych są nie do wyobrażenia inaczej jak tylko jako rezultat mocy otrzymywanej od Jezusa. Damian pisze o źródle swej siły w liście do Pamfilusza: *"Przez sześć miesięcy był całkowity zakaz poruszania się między wyspami. Ponieważ w tym czasie byłem jedynym kapłanem na tej wyspie, to możesz sobie wyobrazić, jak niewygodną stała się dla mnie ta izolacja. Ale zawsze mam mego Pana w Tabernakulum. To właśnie u stóp ołtarza znajdujemy siłę potrzebna do przetrwania tej izolacji. To także tam każdego dnia znajduję ciebie i wszystkich dobrych Ojców naszego Zgromadzenia. Bez Najświętszego Sakramentu, sytuacja taka jak moja, byłaby nie do zniesienia. Jednak mając naszego Pana u swego boku, nadal jestem szczęśliwy i zawsze zadowolony, i z tą radością serca oraz z uśmiechem na ustach z gorliwością pracuję dla dobra ubogich i nieszczęśliwych trędowatych. W ten sposób krok po kroku, bez zbytejnego hałasu, czynione jest dobro."*<sup>15</sup>

Jedno z najpiękniejszych świadectw opisujących miłość Damiana do adoracji zostało przekazane przez Siostrę Leopoldynę, jedną z Sióstr Fanciszkanek, które wraz z Matką Marianną przybyły, aby służyć w Kalawao. Idąc pewnego dnia w roku 1888 do ogrodu konwentu, nagle *"...została ona zaskoczona przez cichą czarną postać klęczącą na świeżo skopanej ziemi ogrodu z twarzą dotykającą ściany... była to tylna ściana kaplicy. Biedny Ojciec Damian klęczał na swych spuchniętych kolanach... adorując naszego Pana w Sakramencie Jego Miłości. Miał tylko cienką ścianę z płyty między nim a ołtarzem, bowiem nie było tam wejścia do kaplicy, które zaś znajdowało się w domu, a tego nie uczyniłby, aby ... Wydawało mi się to czymś tak smutnym i bolesnym, że nie mogłam powstrzymać się od łez."*<sup>16</sup>

Oczywiście, Damian miał zakazane wchodzenie do domu Sióstr lub do kaplicy z powodu swej choroby. Jednak on nie uważał tego za coś smutnego i bolesnego, ile raczej jako prosty wynik wyboru, jaki dokonał wiele lat temu, zanim jeszcze zamieszkał w osadzie, a także za wynik ignorancji ze strony administratorów. W 1885 roku napisał on do biskupa: *"Nie mogę przybyć do Honolulu, ponieważ zostałem zarażony trędem. Są już oznaki choroby na moim lewym policzku i uchu, także moje brwi zaczynają już wypadać. Wkrótce będę już dość zniekształcony. Ponieważ nie mam wątpliwości co do rzeczywistego charakteru choroby, pozostaję cichym, poddanym i bardzo szczęśliwym pośród moich ludzi. Dobry Bóg wie, co jest najlepsze dla mojego uświęcenia, ja zaś każdego dnia wypowiadam z ochoczym sercem Fiat voluntas tua."*<sup>17</sup>

Kiedy okropna choroba zniszczyła jego ciało, czyniąc je prawie nierozpoznawalnym, także i wewnętrzny duch Damiana został przemieniony przez miłość, która spalała jego życie - przez tęsknotę za Bogiem, którego adorował, z którym się klócił, którego błagał, do którego się spowiadał, dla którego pracował i cierpiał przez tak wiele lat. Nadszedł czas ostatecznego wypełnienia i Damian mógł powiedzieć z całkowitym poddaniem się: *"Jak słodko jest umierać jako dziecko Najświętszych Serc!"* Jestem pewna, że to ta słodycz, której doświadczył wiele razy podczas adoracji eucharystycznej i która uczyniła z jego życia chleb - błogosławiony, połamany i rozdany dla innych.

---

**Przypisy:**

- 1 *Życie i Listy Ojca Damiana*, wydane przez Ojca Pamfila, Londyn, The Catholic Truth Society, 1889, s. 15.
- 2 *Życie i Listy*, s. 24.
- 3 *Życie i Listy*, s. 44.
- 4 *Ojciec Damian. Misjonarz SS.CC.*, Rev. Patrick Bradley ssc, Przełożony Generalny, 1990, s.51.
- 5 List do swoich rodziców z 12.10.1869 roku. W: *Le Pere Damien De Veuster*, Dokumentacja w sześciu tomach. Ojciec Odilo Van Gestel, 1936, cyt. Ojciec Damian. Misjonarz SS.CC., s. 52.
- 6 *Życie i Listy*, s. 68.
- 7 *Życie i Listy*, s. 69.
- 8 *Życie i Listy*, s. 6.
- 9 *Życie i Listy*, s. 93-94.
- 10 *Życie i Listy*, s. 118.
- 11 *Życie i Listy*, s. 130.
- 12 *Życie i Listy*, s. 109.
- 13 *Le Pere Damien*, 3.3.1878; Bradley, s. 53-54.
- 14 *Le Pere Damien*, 30.3.1888; Bradley, s. 53.
- 15 *Le Pere Damien*, 13.12.1881; Bradley, s. 53.
- 16 *Pieśń o pielgrzymowaniu i wygnaniu. Życie i Duch Matki Marianny z Molokai*, Siostra Mary Laurence Hanley O.S.F. i O.A. Bushnell, Franciscan Herald Press, Chicago, Illinois 60609, s. 300. Powrót
- 17 *Życie i Listy*, s. 133.